Nr. 12.

[Bibl]ioteka Krytyk Literackich

JULJUSZ SŁOWACKI

BALLADYNA

(Komentarz)

Wydanie II.

Opracował
Prof. ZBIGNIEW ZATURSKI.

WYDAWNICTWO „VITA” LWÓW.

N A K Ł A D Y

SPOŁKI WYDAWNICZEJ „VITA"

LWÓW, PASAŻ HAUSMANA 8.

Serja I. Bibljoteka Arcydzieł.

Każdy tomik jest zaopatrzony wstępem krytycznym, objaśnieniami, genezą utworu, charakterystyką osób i dokładną treścią dla użytku młodzieży szkolnej, opracowany przez wybitnych pedagogów.

1.	**Brodziński:** „Wiesław", wyd. II., oprac. B. Janusz	0.30
2.	**Kochanowski:** „Treny", wyd. II., oprac. B. Janusz	0.30
3—4.	**Krasiński:** „Nieboska komedja", oprac. A. Sulima	0.60
5—6.	**Słowacki:** „Lilla Weneda", Hymn, Grób Agam.	0.90
7.	**Kochanowski:** „Odprawa posłów greckich" A. Sulima	0.30
8.	**Słowacki:** „Jan Bielecki", oprac. dr. H. Biegeleisen	0.45
9—10.	— „Anhelli", wyd. II., oprac. Zbigniew Zaturski	0.45
11—12.	**Fredro:** „Zemsta", wyd. II., oprac. Jan Stur	0.60
13—14.	**Mickiewicz:** „Grażyna" i „Oda do młodości"	0.45
15—16.	**Niemcewicz:** „Powrót posła", wyd. II., opr. J. Stur	0.60
17—18.	**Malczewski:** „Marja", opracował Adam Sulima	0.60
19—20.	**Mickiewicz:** „Konrad Wallenrod" i „Farys"	0.60
21—23.	**Mickiewicz:** „Ballady i romanse", oprac. J. Stur	0.60
24.	**Słowacki:** „Ojciec zadżumionych", oprac. dr. Henryk Biegeleisen	0.45
25—26.	**Mickiewicz:** „Dziady" cz. I., II. i IV., opracował dr. H. Biegeleisen	1.—
27—28.	**Zabłocki:** „Fircyk w zalotach", oprac. Zaturski	0.60
29—30.	**Szekspir:** „Makbet", oprac. dr. J. Pogonowski	0.60
31—32.	**Krasiński:** „Przedświt", oprac. dr. J. Pogonowski	0.45
33—34.	**Słowacki:** „Kordjan", opracował Adam Sulima	0.60
35.	**Mickiewicz:** „Sonety i wiersze różne", opr. Sulima	0.45
36—37.	**Goszczyński:** „Zamek Kaniowski", opr. B. Janusz	0.60
38.	**Krasiński:** „Irydjon", opracował Adam Sulima	1.20
39.	**Słowacki:** „Hugo", „Mnich", „Arab", „W Szwajcarji", opracował Adam Sulima	0.45
40—41.	**Mickiewicz:** „Dziady", cz. III., oprac. Adam Sulima	1.—
45—46.	**Słowacki:** „Balladyna", oprac. dr. Tadeusz Nittman	0.90
47.	**Słowacki:** „Godzina myśli", oprac. Zb. Zaturski	0.30

Serja II. Bibljoteka krytyk literackich i komentarzy.

(każdy tomik zawiera dokładną treść, charakterystykę osób i genezę utworu).

1.	**Sulima A.:** Komentarz do III. części „Dziadów"	0.45
2.	**Sulima A.:** Komentarz do „Kordjana" Słowackiego	0.30
3.	**Sulima A.:** Komentarz do „Irydjona" Krasińskiego	0.30

JULJUSZ SŁOWACKI.

BALLADYNA

(KOMENTARZ).

Geneza, charakterystyka osób, dokładna t opracowanie tematów.

Opracował
Dr' Tadeusz Nittman.

WYDANIE DRUGIE ROZSZERZONE.





1 9 2 8

SPÓŁKA WYDAWNICZA „V I T A“ WE LWOWIE
Główny skład w księgarni:
Dra M. BODEKA ul. Batorego 14.
A. BARDACHA ul. Krakowska 1.





Drukarnia Bednarskiego, Lwów, Rynek 9.

Geneza utworu.

Jesień roku 1834 spędzał 25-letni Juljusz Słowack w cudnej ziemi Helwetów, nad szafirowem jeziorem lemańskiem, które słodko koiło zmęczone i wiecznie chore nerwy poety i krzepiło wątłe zawsze jego zdrowie fizyczne. Obcowanie tak bliskie z potężnymi tworami przyrody wygładzało niejako zmąconą powierzchnię jego duszy i uczyło go patrzeć na świat z szerszego punktu, uczyło obejmować horyzonty szczytów i odkrywało przed nim tę cudowną harmonję przyrody, która wyrównuje sprzeczności i sprowadza je do wspólnego mianownika.

Czas zajmuje mu — poza nielicznemi stosunkami towarzyskiemi — lektura w pierwszym rzędzie Szekspira, a potem Dantego, Kochanowskiego i Biblji — jak donosi w listach do matki. I zagłębia się coraz bardziej w powikłania duszy ludzkiej i coraz większe bogactwa i piękno w niej znajduje.

W dotychczasowych utworach swych zajmował się raczej formą i podstawą zewnętrzną swych bohaterów, obecnie poczyna przemyśliwać nad utworami, zaludnionemi przez postacie o obfitszej treści wewnętrznej. Pociąga go historja jako przedmiot, a jako wyraz literacki dramat, którego tak wielkim był zawsze zwolennikiem.

I tak powstaje pierwszy szkic dramatu historycznego „Mazepa". Lecz ramy historyczne były mu naonczas za ciasne, a może i nie obracał się zbyt swobodnie w granicach ściśle naukowego poznania dziejów (por. J. Kleiner). To też przerzuca się wkrótce do epoki przedhistorycznej, legendarnej, która ubogą

swą kanwą pozytywnych wiadomości, odległością czasów bajecznych — otwierała przed poetą tysiąc możliwości, a fantazji jego tysiąc podsuwała podniet. Odpowiadała ona też bardziej duchowi romantyzmu, który umiłował przedewszystkiem awanturniczą cudowność baśni. Poza tem pragnął Słowacki stworzyć historyczny dramat polski i uzupełnić braki, jakie wykazywały dzieje legendarne Polski pod tym względem, w porównaniu z dziejami narodów innych, o starszej od naszej kulturze (n. p. niemieckie podania o Nibelungach). A właśnie była to epoka badania epopeji ludowych i nawrotu do prahistorji w Europie (por. Grimm: Deutsche Heldensage).

Nic dziwnego więc, że prądom tym ulegał i Słowacki. Zresztą głośne już było imię Mickiewicza, jako twórcy ballad i całego kierunku balladowego, któremu hołdowali liczni romantycy ówczesni swoi i obcy.

Zapragnął tedy Słowacki stworzyć coś, coby stało się poniekąd syntezą całego tego ruchu, coś, coby przerastało ramy przeciętnej ballady, coś, coby było skończonym tworem pod tym względem. A zarazem chciał utworem tym stworzyć pomost między wiadomemi dziejami przedhistorycznej i historycznej Polski i w ten sposób zapełnić lukę, skrytą w pomroce wieków.

Temat ten postanowił wykorzystać z całą swobodą literacką, a opierając się na motywach ludowych, tworzyć tak, „jakby to gmin układał" (J. Kleiner).

Działał w tym wypadku pod wybitnym wpływem Szekspira, częściowo świadomym, częściowo nieświadomym i przyznawał się do tego otwarcie (Listy do Matki). Nie bez znaczenia też była i znajomość „Odprawy posłów greckich", ukochanego przezeń mistrza

z Czarnolasu (por. A. Małecki,) jak też i umiłowanie kultury helleńskiej (por. T. Sinko: „Hellenizm“ J. Słowackiego).

W pierwszej redakcji stanowiła „Balladyna“ (właściwie pierwszy tytuł: Balladyna — imię symboliczne. podkreślające charakter tragedji) odrębną dla siebie całość, w parę lat później dopiero poeta, uważając ją za jeden z najlepszych swoich utworów, postanowił wcielić do cyklu 6 dramatów historycznych, mających stanowić uscenizowaną kronikę dziejów zamierzchłej Polski. Za pierwszy utwór uważał „Lillę Wenedę“, potem następować miały dramaty, które niestety nie doszły do skutku, ostatnim wzgl. przedostatnim miała być „Balladyna“. Prawdopodobnie porobił w tej myśli pewne zmiany w pierwotnym tekście, jakie i jak daleko idące, stwierdzić nie podobna, gdyż ogłosił drukiem „Balladynę“ w r. 1839 dopiero, a manuskrypty pierwotne zaginęły.

Za zawiązek całej akcji posłużyły mu trzy ballady, a to Chodźki: „Maliny“ oraz Mickiewicza: „Lilje“ i „Świteż“ — mistrzowsko opracowane i w jedną przekute całość.

Wszystkie te wpływy i pobudki urodziły dramat, tak jedyny w swoim rodzaju, tak pajęczą nicią poezji romantycznej osnuty, że mimo oddalenia lat, nieprawdopodobieństwo sytuacji i powikłań, zupełną zmianę polskiej psychiki powojennej, z rozkoszą wciąż na nowo wracamy do niego, chyląc czoła przed nieskazitelnem jego pięknem i genjuszem twórcy.

TREŚĆ UTWORU.

Pięć aktów tragedji (16 zmian) zapełnia takie

przebogactwo fabuły, taka różnorodność nastrojów, tak skrzydlata fantazja, że oszałamia, zachwyca i upaja, utrudniając w pierwszej chwili dokładniejsze zdanie sobie sprawy z osnowy dramatu.

Poprzedza pierwsze wydanie **przedmowa** do „poety ruin“. Z. Krasińskiego, z którym łączyły Słowackiego serdeczne stosunki, jak świadczy żywa wymiana pozostałych listów. Zaczyna ją „apologiem“, t. j. z grecka przypowieścią, pełną czaru, o ślepym harfiarzu z wyspy Scio w (Homerze), która chociaż raczej wytworem jest własnej fantazji wieszcza niż przekazana podaniem, ma dać do zrozumienia, że Słowacki nie dla sądów ludzkich tworzy i nie dba o echa, jakie wśród ludzi wywoła. Stwierdza w niej autor dalej, iż „wychodzi na świat“ Balladyna z „ariostycznym uśmiechem na twarzy“. Ariosto (poeta włoski z XVI. w.), jak wiadomo, był to wielki twórca epopeji rycerskiej „Orlando Furioso“ (Orland szalony), który pisząc o nadzwyczajnych przygodach swych walecznych bohaterów z średniowiecza, nie traktował ich zbyt serjo i figlarną igraszką o nich wiersze swe przeplatał. Podobnie Słowacki chce podkreślić tem swój lekki stosunek do prawdy historycznej epoki, w której tworzy i uwydatnić baśniowy jej charakter.

„Balladyną“, a tem samem i jej autor, rozgoryczony ostatniemi niesprawiedliwemi krytykami współczesnych i usuwaniem go w cień przez emigrację polską w Paryżu na korzyść Mickiewicza — „urąga z tłumu ludzkiego, z porządku i ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidzianych owoców, które wydają drzewa, ręką ludzi szczepione“.

Wyraża dalej swój pesymistyczny światopogląd, stwierdza metodyczność przypadków, którym ulegają

osoby dramatu, prowadzącą je do ostatecznej katastrofy, płonność próżnych wysiłków człowieka, chcącego uniknąć fatalizmu. A fatalizm ten — zdaniem wieszcza — nieuchronny— kieruje złośliwie życiem ludzi i najlepsze, najroztropniejsze ich zamiary unicestwia!

„Niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy...“ — powiada następnie. Wie o nich, zdaje sobie sprawę z nieścisłości historycznych utworu, popełnianych nieraz umyślnie, dla uwydatnienia ludowego charakteru i sposobu pojmowania legendy przez pospólstwo. Ale wierzy, że „jeśli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna wbrew rozwadze i historji zostanie królową polską, a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błyśnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości“.

Mylił się co do tego ostatniego Słowacki. „Balladyna“ nie oparta o istotne źródła historyczne, nie starająca się zresztą o to, luźnie uczepiona zagadkowej epoki między panowaniem Popielów a Piastów na dawnych ziemiach Polan, nie roztworzyła mgły owej, nie stała się częścią historji, została i nadal cudnym mytem, wylęgłym w głowie i w sercu pogardzającego uczonymi z „profesji“ Juljusza. Ale nie o to chodzi przecież! Autor był poetą — a nie uczonym, więc wolno mu i nikt z tego zarzutu mu nie czyni.

W dalszym ciągu przedmowy spowiada się Krasińskiemu ze swych planów o całym cyklu podobnych dramatów - kronik, które są snami jego dzieciństwa, z czasów, gdy patrzał jeszcze na stary zamek, koronujący ruinami górę jego rodzinnego miasteczka. Mowa tu o Krzemieńcu i górze Bony ze starodawnemi ruinami.

Ruiny te pragnąłby zapełnić widmami duchów i rycerzy, oświetlić ogniem piorunów z Balladyny (Akt V., sc. ostatnia), a sklepienia echem Sofoklesowskiego „niestety"! Prawdopodobnie ma na myśli bolesny okrzyk Antygony.

„A zato — imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górę potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku..."

Dalej wspomina chwile wspólnie spędzone przez obu wieszczów w Rzymie i podniosłe rozmowy o „Irydjonie".

W odróżnieniu od zajmującego się starym Rzymem Krasińskiego — on z dawnej Polski wskrzesza legendę, stwierdzając, że mimo odmienne drogi ich twórczości i rozwoju duchowego, spotkanie się ich ponowne i to „w wyższej krainie, nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni..."

Poetycznie wspomina o tem, że posłał dziecię swe „Skierkę" w ślad za Krasińskim na Sycylję, gdzie tenże właśnie bawił, „by ci na drodze wszystkie pootwierał kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapalił". A za to prosi go wspomnieć o tem, iż po morzu, na które patrzy, żeglował niedawno jego okręt wygnańca, który do ojczyzny wrócić nie może. (W powrocie z podróży na wschód). Niech szuka śladów po nim w powietrzu i na fali, a gdy ich tam nie ma, znajdzie je w sercu własnem!

AKT I. Posługując się zręcznie wspomnianemi poprzednio trzema balladami, nawiązuje Słowacki odrazu trzy równoległe z początku biegnące akcje, dwie w świecie realnym odgrywające się (Kirkor, Pu-

stelnik i sprawa przywrócenia jego na tron — dwie siostry udające się na poszukiwanie malin) i trzecią fantastyczną (Goplana). Akcja toczy się cały czas w okolicach Gopła, na zalesionych gęsto obszarach ziem dawnych Polan w czasach zamierzchłych.

Słowacki odrazu przystępuje „ad rem“ **w I-szej scenie: Graf Kirkor**, sławny i waleczny rycer , pan okolicznych włości i wspaniałego zamku, zjawia się przed chatą ubogiego pustelnika w lesie, w „karaceńskiej zbroji (karacena — łuska stalowa) — bogato ubrany, z orlemi skrzydłami“ (informacje autora), aby zasięgnąć rady u słynącego z mądrości starca, jaką dziewczynę wybrać sobie ma na żonę? Nie chce bogactw ani znamienitego rodu, szuka cnót prostych: wierności, czystości, uczciwości.

Pustelnik odkrywa przed nim swe prawdziwe imię — jest to król polski (bajeczny) Popiel III., wyzuty z korony przez brata mordercę jego nieletnich dziatek. Schronił się na puszczę i tam czeka na mściciela. Znajduje go w osobie krewkiego, szlachetnego Kirkora, który woła:

...Uzbrajam chamy i lecę do Gniezna
mścić się za ciebie...

Opowiada on równocześnie o smutnej doli Polan, jęczących pod srogą tyranją obecnego władcy i o klęskach, które łącznie z tem, prawdopodobnie jako kara Boża, spadają wciąż na ludność, jak susza, szarańcza, głód i t. d. Pustelnik odpowiada na to, że to jego wina, bo oto uniósł z pogromu świętą koronę Polski, przyniesioną ongiś przez jednego z Magów aż z Betlejemu. Korony tej dotykało świętemi rączkami Dzieciątko Jezus i wskutek tego przywiązano do niej szczególnie błogosławieńa

stwo, a brak jej na skroni nieprawego władcy Popiela IV. — przyczyną wszystkich klęsk.

Kirkor, podniecony tem opowiadaniem, postanawia przywrócić na tron starca, przedtem jednak chce zaślubić dziewczynę biedną — według rady pustelnika, którą napotka pod pierwszą strzechą wieśniaczą, prowadzony przez jaskółkę.

Po jego odejściu wchodzi zamyślony **Filon**, postać satyryczna, mająca być parodją mickiewiczowskiego Gustawa z „Dziadów" „fantastycznie we wstążki i kwiaty ubrany" (inform. autora) i napełnia las żałosnemi skargami na swą dolę nieszczęsną. Szuka on bowiem daremnie wymarzonej kochanki, ale nigdzie niestety znaleść jej nie może. Pustelnik ostro karci jego ckliwo-sentymentalną rozpacz.

Scena 2-ga przenosi nas odrazu w świat baśni: Oto zwinny Skierka i leniwy Chochlik oczekują na królowę swą Goplanę, pojętą tu równocześnie jako władczynię całej natury. Ale Goplana jest smętna, ale Goplana łzy roni, bo oto ujrzawszy podczas snu zimowego jakiegoś nieszczęśliwca, utopionego w jeziorze przy wyrąbywaniu lodu przez rybaków, zakochała się w człowieku i pierwszy spotkany przedstawiciel rodu ludzkiego otrzyma w darze jej miłość.

Złośliwy przypadek sprowadza na jej drogę pijanicę **Grabca**, syna wiejskiego organisty, istotę prostą, głupią i ograniczoną. Goplana w szale miłosnym nie dostrzega tego wszystkiego i rzuca mu się na szyję, zasypując go objawami swego uczucia. Ale bardzo realistycznie pojętemu Grabcowi nie przypada do gustu mglista królowa fal, przezywa ją „galaretą", „rybą" i odmawia zaproszeniu na wieczorną schadzkę, bo o tej porze, jak jej wyjaśnia, spo-

tkać się ma z krasawicą-Balladyną, z którą czułe łączą go stosunki. Goplana, powodowana zazdrością, każe go do świtu Chochlikowi wodzić po bagnach, by nie dopuścić do spotkania się jego z rywalką, której postanawia się pozbyć znów w inny sposób, a mianowicie oddalając ją z tych stron przez zamężcie z Kirkorem. W tym celu wysyła drugiego swego sługę, Skierkę, by przez obluzowanie mostku zmusił rycerza do zatrzymania się w pobliżu chaty Balladyny i doprowadziwszy go tam — żarem miłosnym rozpalił mu serce.

Scena 3-cia ukazuje nam chatę ubogiej Wdowy, matki dwóch pięknych dziewoji, energicznej i kuszącej Balladyny oraz słodkiej, powabnej Aliny. Matka marzy o zięciach-królewiczach, zwłaszcza dla specjalnie ukochanej starszej córki. Do drzwi ktoś puka — to **Kirkor**, wiedziony niewidocznie przez **Skierkę**, szuka schronienia wobec wypadku, jaki spotkał tuż obok jego złocistą karetę. Ujrzawszy dziewczęta — zakochuje się w obu — gdyż roztrzepany **Skierka**, ku obu jego miłość rozniecił. Jedną pragnie pojąć za żonę? Którą z dwóch? Wybór trudny. **Skierka** znów działa, podszeptując wdowie radę taką:

„Matko, w lesie są maliny,
Niechaj idą w las dziewczyny.
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze!*)

Jedna i druga córka szykują się na jutrzejszą wyprawę, pełne nadziei: Balladyna, że zostanie grefinią, Alina — bo pokochała szczerze Kirkora.

---

*) Z ballady Chodźki p. t. „Maliny" Słowacki wziął prawie doslownie ten czterowiersz.

Balladyna o zmroku wysuwa się ze świeczką do lasu, bo tam po raz ostatni czeka na nią Grabiec, Alina zasypia i śni o — malinach.

AKT II. Akt drugi zaczyna się o świcie dnia następnego. **Grabiec** spity i umęczony całonocną włóczęgą za psotnym **Chochlikiem**, zasypia w lesie. Nadchodzi **Goplana**. Skierka zdaje jej sprawę z wczorajszych swych zabiegów. Pokazuje się jednak, że źle się wywiązał z zadania. Kirkor pokochał obie. Dzban malin ma rozstrzygnąć, która zostanie jego żoną. Goplana niepokoi się znów. Skierka pociesza ją: **„Spuść się na czarne Balladyny serce“** — jest tu pierwsza aluzja do mającej się rozegrać tragedji i predestynacji Balladyny do zbrodni. Pokazuje się w dalszym ciągu, że Chochlik nie przeszkodził Grabcowi w jego widzeniu się z Balladyną, zostaje więc ukarany — a mianowicie zamknięty w muszli żabiej. Ma to podkreślić baśniowy charakter tej postaci, dowolnie zmieniającej swe rozmiary. Grabiec też ulega karze: zostaje przez Goplanę zamieniony w wierzbę.

Pod tą wierzbą rozegra się za chwilę straszna zbrodnia. Oto zbliżają się Alina i Balladyna, pierwsza radosna, bo dzbanek jej pełny, druga pochmurna i w złych myślach pogrążona, gdyż malin mało, a wszystkie takie czerwone, jak krew! Alina, pewna juz swego szczęścia, pociesza siostrę:

...są inni rycerze,
jak będę panią, to ci znajdę męża...“

W odpowiedzi na to Balladyna nóż dobywa. Zaniepokojenie Aliny wzrasta. Balladyna żąda od niej, by jej dała swoje maliny — Alina odmawia:

„Bo też widzisz, siostro, że ten dzbanek,
to moje szczęście, mój mąż, mój kochanek!“

Wściekłym szałem ogarnięta Balladyna zabija siostrę i przerażona swym czynem, widząc na rękach swych krew, plami nią sobie równocześnie czoło i postanawiając zapomnieć o swej zbrodni i o jej świadku-Bogu („Jest Bóg — zapomnę, że jest, będę żyła, jakby nie było Boga), odbiega w las.

Na to wszystko patrzyły owe duchy leśne — **Goplana i Skierka** i groza napełnia je na widok nieszczęsnej ofiary. Może ona żyje jeszcze? Kto wie? Może święty pustelnik, mieszkający w lasach, uratuje ją jeszcze? Biegnie po niego **Skierka.** Na to wchodzi **Filon,** spostrzega zabitą i oczarowany jej śmiertelną urodą, okrywać poczyna jej usta zimne pocałunkami, zakochuje się w niej! Śpieszy wezwany **Pustelnik,** ale zapóźno, nic już nie pomoże. Postanawia ją jednak przenieść do swej celi i używa Filona do pomocy. Ten ostatni ułamuje sobie na pamiątkę w miejscu zbrodni gałązkę z wierzby. Zaklęty w nią Grabiec wzbrania mu tego.

Pustelnik i Filon, obciążeni ciałem Aliny, odchodzą.

Wraca Goplana i Skierka, za chwilę wbiega na scenę jak obłąkana **Balladyna.** Miota nią lęk i zgroza i wyrzuty sumienia:

„Wiatr goni za mną i o siostrę pyta,
Krzyczę: ...zabita — zabita — zabita“.

Dobra Goplana, wzruszona jej rozpaczliwym stanem, na drogę skruchy chce ją naprowadzić i udając głos siostry, pyta, czy chce, by ona ożyła, a zbrodnia cała snem się stała jeno upiornym. Ale Balladyna przypomina sobie cenę swego mordu — „rozum już przywykł“ do niego — a za to zostanie grefinią — małżonką rycerza! Goplana, widząc zatwardziałość zbrodniarki, przeklina ją i rychły koniec przepowiada:

...Lękaj się drzewa!
Lękaj się kwiatu!

Ale nieuchronna pomsta ją czeka. Balladyny własna zbrodniczość wyda na nią wyrok...

W scenie 2-giej przed chatą wdowy oczekuje Kirkor i Wdowa (w świątecznym stroju) na powrót dziewcząt. Matka spodziewa się szczęścia dla starszej, bardziej ukochanej, która wszędzie jest pierwszą. Jakoż istotnie nadchodzi ona, jednak ze spuszczoną głową i dziwnie pomieszana. Pan młody nie dostrzega tego i jedzie po księdza. Wtedy Balladyna zmyśla historję o ucieczce Aliny z jakimś ladaco, o czem dowiedziawszy się matka, boleje i wyrzeka się jej — odtąd ma tylko jedno dziecko i w niem całą pokłada nadzieję. Akt drugi kończy ludowa scena chóralna (wpływ tragedji greckiej). Swaty i drużki z muzyką niosą młódce kwiaty, białe kwiaty. Ale Balladyna, w myśl przekleństwa Goplany wszędzie widzi krew i odtrąca róże z czerwonemi, jak jej się zdaje, plamami. Ale oto błyska już zdaleka złota, weselna kareta Kirkora.

AKT III. Z małego domku wdowy pozostały tylko zgliszcza, przed pogorzeliskiem gromadka ludu wiejskiego komentuje wypadki ostatnie i nagłą zmianę losu sąsiadki. Znajome wieśniaczki wybierają się ją odwiedzić w pałacu, mimo odradzań starca doświadczonego, który twierdzi, że Balladyna i jej matka wstydzą się obecnie swego chłopskiego pochodzenia. Zjawia się Grabiec napowrót w ludzkiej postaci, dziewczęta naigrawają się z niego, jako z porzuconego kochanka Balladyny. On zdaje się jednak nie przejmować tem tak dalece.

W scenie 2-giej spotykamy Balladynę, używającą owoców swej zbrodni. Męczą ją jednak wyrzuty sumienia i ciągły lęk przed wykryciem jej. Kirkor, wierny przyrzeczeniu, danemu pustelnikowi, odjeżdża zaraz po nocy poślubnej (trzeci ranek), mimo próśb żony i zostawia jej skarbiec pełen złota i cały zamek na usługi. Czuwać ma nad nią Von Kostryn, dowódzca zamkowej warty, Niemiec z pochodzenia. Balladyna, miotana przekleństwem przyrody — Goplany, przeczuwa w nim sprzymierzeńca. Staje się odrazu dumna, wyniosła i nieprzystępna, nie wpuszcza znajomków z ich wsi, przybyłych z odwiedzinami, krępuje ją stara i prosta matka, którą podaje za swoją mamkę i poleca jej nie ruszać się z izdebki na wieży. Z Kostrynem za to porozumiewa się coraz lepiej i aprobuje wszystkie jego zarządzenia, jak odświętne przystrojenie zamku, sproszenie dostojnych gości, wyszczucie psami za wrota Grabca. Obiecuje mu nawet daleko idące względy. („Możesz być pierwszym...").

Scena 3-cia przenosi nas z powrotem przed chatkę Pustelnika, gdzie Kirkor, jadąc na zbrojną wyprawę do Gniezna, przyjeżdża pożegnać się z Popielem III. i raduje się przed nim ze swej młodej żony.

Pustelnik - Popiel radzi ją wypróbować starym sposobem, posyłając jej skrzynię zapieczętowaną, której nie wolno małżonce otworzyć pod grozą gniewu męża.

Po jego odjeździe nadchodzi żałosny Filon, lamentujący po stracie w chwili śmierci poznanej kochanki. On nie może zdobyć się na nic innego, mimo napomnień starca, by przestał już raz lać łzy, wsiadł na koń i pośpieszył za Kirkorem,

Wkońcu nadbiega Balladyna. Przywiódł ją tu niepokój. Żąda od Pustelnika środka czarodziejskiego na zmycie plamy krwi z jej czoła, a tem samem, jak wierzy i krwi siostry z jej serca. Tem jednak zdradza się ze swym strasznym czynem. Pustelnik, jak przedtem Goplana, proponuje jej wskrzeszenie z grobu Aliny. Balladyna znów nie chce tego — wobec czego musi czekać aż sprawiedliwe sądy Boże ją dosięgną! Dalszych gróźb Balladyna słuchać nie chce — ucieka. Pustelnik zostaje sam w głuchym borze, zaludnionym przez gadki i wierzenia ludowe najosobliwszemi widziadłami.

W scenie 4-tej Chochlik i Skierka znajdują porzuconą cudowną koronę Popielów i postanawiają wręczyć ją Goplanie, która wchodzi za chwilę z Grabcem. Ten ostatni obity rózgami pod zamkiem Kirkora, wciąż myśli o Balladynie. Zrozpaczona tem królowa Gopła, chce dla niego uczynić wszystko, by jeno zapomniał o tamtej i zaczarowuje go w dzwonkowego króla (z karty do gry) i wieńczy cudowną koroną Pustelnika. Lecz to nie zda się jej na nic, bo Grabiec-król opuszcza ją znów i wybiera się na ucztę weselną do zamku Balladyny.

Scena 5-ta. Znów wnętrze pałacu Kirkora. Chytry Kostryn podsłuchał tajemnicę Balladyny, teraz ma ją w rękach i marzy o świetnej przyszłości swej. Balladyna, wróciwszy z lasu, czuje się jeszcze bardziej niespokojna i wyrzuca sobie, że się zdradziła przed Pustelnikiem. Wtem przybywa posłaniec od Kirkora, Gralon. Balladyna i Kostryn, podejrzewając, że i on już wie o morderstwie Aliny, wspólnie przebijają go mieczem i tym sposobem łączą się nierozerwalnie nową zbrodnią.

AKT IV, Na zamku Kirkora zgromadziła się okoliczna szlachta na ucztę. Na naczelnem miejscu siedzi Grabiec — król dzwonkowy — który zapomniał już o swych afektach do Balladyny i niefrasobliwie obecnie spija jej wino. Rozmowa toczy się o herbach. Goście zapytują panią domu o jej pochodzenie. Kostryn odpowiada za nią, mianując ją księżniczką Trebizondy (Trapezunt nad Morzem Czarnem). Na to wchodzi matka Balladyny, której samotne siedzenie w wieży znudziło się i przyszła też do sali jadalnej, głodna. Służba jej nie puszcza, ona jednak staje rozżalona przed córką i robi jej gorżkie wymówki. Ta wypiera się jej, twierdząc, że to obłąkana, a wstydząc się matki wieśniaczki, każe ją wypędzić za wrota, na dwór, na deszcz i burzę.

Wtem — tentent, przybył Grafa goniec i opowiada o zabiciu uzurpatora, Popiela IV., przez Kirkora i o zdobyciu Gniezna, którego lud chciał go obwołać królem, ale on godności nie przyjął, zachowując ją dla tego, kto się zjawi w starej, cudownej koronie Popielów, zwanej „Żmije Oko“.

Szlachta, słysząc to, patrzy na Grabca, którego skronie właśnie taka wieńczy korona i wiwatuje na jego cześć. W duszach Balladyny i Kostryna, przysłuchujących się temu, lęgnie się nowy plan zbrodniczy. Na razie zapraszają jednak dalej do picia. Wtedy Grabiec wręcza Chochlikowi swoje berło z gałązki wierzby zrobione i poleca zagrać piosenkę. Berło - fujarka wygrywać poczyna pieśń, wziętą znów z ballady Chodźki „Maliny“, którą skarżąc się opowiada o dwóch siostrach, co poszły w las malin szukać i o tem, jak jedna drugą przebiła nożem... Balladyna słucha zmieszana coraz bardziej — przerażenie jej rośnie — a gdy wkońcu ukazuje się jej cień Aliny

z dzbankiem malin na głowie (por. duch Banka w Makbecie), poczyna krzyczeć słowa bez związku dla reszty zebranych i mdleje! („...Powietrze pełne malin“...).

Scena 2-ga. Znów las i chata Pustelnika. Kirkor niestrudzony, dowiedziawszy się o zaginięciu sławnej korony, wybiera się z powrotem do Gniezna, by przestrzec lud przed ewentualnym pretendentem do tronu. Pustelnik nie zatrzymuje go, wiedząc, że w domu czeka nań wiarołomna żona-zbrodniarka. Przy odgłosach ciągle trwającej burzy wchodzi zapłakana, nieszczęśliwa staruszka-Wdowa, którą piorun oślepił i w żałosnych słowach skarży się na wyrodną córkę i przeklina ją.

Pustelnik, zdjęty zgrozą na taką niewdzięczność okrutnego dziecka, przytula ją u siebie, zapowiadając sąd nad niem, gdy zostanie królem.

W scenie 3-ciej wracamy na zamek, gdzie Chochlik i Skierka, uśpiwszy swego pana-Grabca, śpieszą na harce i figle. Scena groteskowa.

Poprzednia grozą opanowuje nas znów w **scenie 4-tej**, gdy widzimy znowu Balladynę do nowej gotującą się zbrodni. Oto z nożem w ręku śpieszy zamordować Grabca, by przywłaszczyć sobie koronę „Żmije Oko“. Tą samą myślą wiedziony zjawia się i Kostryn z dobytym mieczem w **scenie ostatniej (5-tej).** W jego ambitnej głowie roją się plany ucieczki razem ze zrabowaną koroną królewską.

Ubiega go w tem jego kochanka. Wtedy świta mu ponura myśl zamordowania Balladyny. Ona przeczuwa to. Grozi, że krzykiem zbudzi wszystkich na pomoc. Myśl złowroga przemija (stając się późniejszą zgubą Kostryna). Spólnicy zbrodni godzą się chwilowo ze sobą, postanawiając skończyć jeszcze ze

starym Pustelnikiem z boru, a wtedy tylko oni niepodzielnie zostaną panami strasznej swej tajemnicy. Dumnemi snami o zdobyciu królestwa kołysani rozchodzą się spocząć przed rozstrzygającym dniem ostatnim.

Akt V. Scena I-sza. Oto poranek na leśnej łące, radosny i pogodny. Skierka i Chochlik wesoło opowiadają sobie o przeżyciach ostatniej nocy, oczekując Goplany. A otóż i ona. Wychodzi z mgły, oświeconej tęczą, jest smutna i żegna swe wierne sługi.

Poplątawszy bowiem ludzkie czyny w węzeł nie do rozwikłania, gdy najlepsze jej chęci przez złość i przypadek w niwecz obrócone zostały, odlecieć musi Gopła i lasów rodzinnych — hen, na północ, w kraj wiecznej zimy — za karę, pozostawiając Bogu-mścicielowi wymiar sprawiedliwości. Próżno jej wierne druhy zatrzymać ją usiłują, ona posłuszna przeznaczeniu, odchodzi stąd na zawsze!

Scena 2-ga przerzuca nas z powrotem między śmiertelnych, na pole walki. Oto Kirkor zagrzewa do boju swych rycerzy z nieznanym uzurpatorem do korony Polan, nie wiedząc, że walczyć mu przyjdzie z własną żoną, myśli wciąż o niej jak najlepiej i tęskni do chwili, gdy znów spokojnie u jej boku spocznie. Oczekuje prawowitego władcy, Popiela III., po którego posłał rycerzy. Lecz wysłannicy wracają z żałobną nowiną: Popiel nie żyje! Znaleźli go powieszonego na gałęzi przed jego chatą. (Sprawka Kostryna!). Mimo to Kirkor rzuca się w bój z szczupłą garstką wiernych, bo reszta jego hufców, przekupiona złotem, odstąpiła go i przeszła na stronę nieprzyjaciela.

W scenie 3-ciej Kostryn żegna się z Balladyną. Walka rozstrzygająca już się zaczyna. O ile wódz Balladyny zwycięży — jak ona mu to nagrodzi? Czy cena nie będzie jej zbyt wysoka? Na każdy wypadek przygotowuje Grefini nóż zatruty. Gońcy donoszą o przebiegu bitwy, uwieńczonej wkońcu zwycięstwem wojsk Balladyny i śmiercią Kirkora. Teraz droga do stolicy otwarta, poselstwo z Gniezna przybywa hołd korny złożyć nowemu panu. Wtedy odsłania Balladyna przyłbicę — i odkrywa się przed niem jako kobieta. Jest obecnie u szczytu swych marzeń — zostaje obwołana królową. **(Scena IV.)**. Ostatni świadek jej krwawej przeszłości — Von Kostryn umiera w mękach, zdradziecko otruty! Teraz nie lęka się już nikogo i poczyna panowanie. Zwyczaj starodawny każe przedewszystkiem królewską wymierzyć sprawiedliwość. Więc ogłaszają możni otwarcie sądu. Jako pierwsza sprawa — staje lekarz i oskarża o otrucie wodza Kostryna. W myśl praw krajowych, królowa ogłasza na nieznanego mordercę zaoczny wyrok śmierci. Drugi staje Filon z skrwawionym nożem i żąda kary na zabójcę kochanki. I ten jest winien śmierci — brzmi wyrok. Trzecia — wdowa oślepła opowiada o niewdzięczności swej córki, nie podając jej imienia: dowiedziawszy się, że sąd karze dzieci takie śmiercią, cofa skargę. Ale już za późno. Musi nazwać nieprawą córę. Ponieważ odmawia — biorą ją na tortury, gdzie kona w mękach, nie wyjawiwszy nic, Zmarła — poświęcając się dla dziecka!

„...Czego warta córa,
dla której matka taką śmiercią kona?„

pyta kanclerz. Balladyna ociąga się z odpowiedzią, lęka się po raz trzeci na siebie samą wydać wyrok. Naciskana

że wszech stron, ogłasza osąd: Winna śmierci! I tu Bóg wymierza sprawiedliwość, piorunem strącając królowę-zbrodniarkę z tronu.

Do tragedji dodany jest na końcu **Epilog** z treścią niezwiązany zupełnie, w którym autor wprowadza na scenę publiczność — ulubiony pomysł współczesnych romantyków — i dziejopisa Wawela, który ma uosabiać w ogólności urzędową wiedzę i krytykę, a w szczególności Lelewela (według Kleinera), do którego czuł poeta wyraźną niechęć.

W epilogu tym wydrwiwa Słowacki niemiłosiernie zawodowych historyków, którzy mądrość swą czerpią w suchem jedynie nagromadzeniu faktów, bez istotnego wczucia się w ducha epoki i zapisują grube tomy jałową polemiką z przedstawicielami innej metody badania dziejów.

Wkońcu raz jeszcze daje do zrozumienia, że on sam („Ten, co w laurach chodzi“), kpi sobie z pochwał i zarzutów, gdyż jest wyższy ponad nie i one go nie dosięgną!

CHARAKTERYSTYKA OSÓB.

Wszystkie postacie działające — przedstawione są raczej jako typy i z grubsza naszkicowane jeno, nie odbiegają daleko od przeciętnych wyobrażeń czytelnika o danej osobie.

Jedynie Balladyna, a częściowo i Grabiec potraktowane są naprawdę indywidualnie, a przez usta tych postaci autor własne częstokroć wypowiada poglądy.

Słowacki — mistrz formy — często podświadomie, przypuszczam, określił je rytmem i rodzajem wiersza, oraz doborem słów, zwłaszcza gdy mowa o zjawiskach fantastycznych.

Przystępując do szczegółowego rozbioru osób, wypada zauważyć jeszcze, że informacje autora w tekście pod tym względem są nader skąpe i szerokie zostawiają pole wyobraźni czytelnika.

Balladyna — rosła i dorodna, zdaje się brunetka, śmiała i zmysłowa (romans z Grabcem), zaufana w swej urodzie, staranie pielęgnuje włosy (w. 603, Akt I.), dumna i ambitna, marzy o bogatym mężu i o wybiciu się za wszelką cenę. Potrafi być zalotna, gdy potrzeba (w. 706, Akt I.), wogóle odznacza się przewagą inteligencji i sprytu nad uczuciem. Gdyby jednak pozwolił jej los pokochać kogoś szczerze, kto wie — do jakich dlań zdolna byłaby poświęceń? Potrafi także kłamać i udawać uczucie do oblubieńca, do matki — którą traktuje zawsze z wyższością, a czasem z pogardą nawet. W stosunku do siostry złośliwa i zawistna, uważa ją za głupszą (w. 803) od siebie i mniej godną wielkiego losu. Porywcza, od pierwszej chwili nosi na sobie jakieś demoniczne piętno, odnosząc się wrogo do wszystkich, do najbliższych, podejrzewając ich o zawiść, jej samej wrodzoną. Prosić nie umie, raczej przemocą weźmie („Gdybym cię, siostro, zabiła?“). Egoistka, nie ma zrozumienia dla cudzych uczuć i pragnień (W. 214, Akt II. i informacja). Lada sprzeciw rozdrażnia ją i doprowadza do wściekłości. Stąd jeden krok tylko — do zbrodni! Kłamie, ale to kłamstwo przychodzi jej ciężko (w. 231 i nast. Akt II.). Jej wyrzuty sumienia — to lęk przed

karą, to wstyd przed kompromitacją, a nie żal istotny z poczucia winy płynący. Jest zawzięta, uparta i konsekwentna. Jest do gruntu nieetyczna w naszem pojęciu, ale ta żywiołowość jej ma nieodparty urok pierwotności, z pierwszych czasów walk człowieka o byt. Jest — jednem słowem — Balladyna najlepiej dostosowana do twardej i bezlitosnej epoki, wśród której żyje i ma w wspomnianej wyżej pierwotności siłę i wielkość nawet czasami, która wzrasta w miarę ilości jej zbrodni i coraz szerszych pożądań, coraz śmielszych poczynań. Jest przy tem wszystkiem — nawskróś pogańska.

Nie zna skrupułów żadnych i idzie prosto do swego celu. Nie chce zabijać, ale musi, zabiwszy jednak — poddaje się tej sile wyższej, idzie dalej bez większych i istotniejszych skrupułów. Ma w sobie gest władczy i imponuje odwagą w zbrodni nawet przewrotnemu Kostrynowi, który nazywa ją „lwicą“. Ale to raczej krwawa wilczyca z nadgoplańskiej puszczy, uznająca jedno tylko prawo, prawo rządzące całą przyrodą, prawo silniejszego nad słabszym.

Czuje się stworzona od pierwszej chwili do przewodzenia innym i świadomość ta popycha ją aż do stopni tronu.

Alina — to przeciwieństwo jej. Wiemy o niej jednak niewiele i raczej przez przeciwstawienie tylko. Słodka, dobra, uległa — cała wypełniona uczuciem, marzy o idealnej miłości, nie pragnie bogactw ni zaszczytów. Miłują ją ludzie i zwierzęta, ona zaś odwzajemnia chętnie te uczucia. Prosta i wesoła, wszystkim rada dobrze robić, ma malutkie serduszko i malutkie pragnienia. Pierwszego napotkanego mężczyznę —

Kirkora pokochała szczerze, pokochała odrazu. Typ przeciętny, nieskomplikowany wiejskiego dziewczęcia.

Pustelnik — wygnany król Popiel., III. pokrywa się w zupełności z wierzeniami ludu o tego rodzaju postaciach: sprawiedliwy, dobry, miłujący prawdę, miłosierny, mądry starością i doświadczeniem.

Kirkor — typ rycerza błędnego z średniowiecza, szlachetny, waleczny i prawy, pod pancerzem i ussarskiemi skrzydłami ma zacne serce polskiego szlachcica, marzącego o cichem i skromnem szczęściu na wsi, u boku kochającej żony, w cieniu lip rodzinnych. W postaci tej zespoliły się właściwości romansowych bohaterów romantycznych z zawadjacko-buńczuczną poczciwością polskiego hreczkosieja z XVII. w.

Filon — jak wspomnieliśmy uprzednio — to postać satyryczna, głównie dla dokuczenia Mickiewiczowi i jego zwolennikom wprowadzona, nie mająca właściwie żadnego logicznego związku ani z epoką ani też z treścią dramatu. Jest wskutek tego bierną i przypadkową.

Grabiec natomiast ma mocno zarysowane kontury ispecjalnie pieczołowicie został przez autora potraktowany. Przeprowadzona jest jego postać jednak niekonsekwentnie i nie rozwinięta należycie z wielką dla niej i dla całego utworu szkodą. Wiejski czerstwy chłopak, ma być zdaje się w swoim rodzaju przystojny, jest nim w własnem pojęciu, typ i gwarą swoją i filozofią chłopską kontrastowo odległy od reszty osób i wyprzedzający epokę wieszcza o lat dziesiątki. Lubi alkohol, dziewki i urodę życia, włóczy się bez zajęcia, pracować nie lubi, zabobonny,

w dostatku i dobrobycie widzi swój ideał. W usta jego wkłada poeta dowcipne i złośliwe uwagi, nie zawsze zgodne z ograniczoną inteligencją Grabca. Przetwarza się dwukrotnie (wpływ Owidjusza — „Metamorfozy“) raz w wierzbę, potem w króla dzwonkowego; ginie zupełnie przypadkowo i urywa się w A. IV. Jako były kochanek Balladyny — obojętnie przyjmuje zdradę jej, a potem przetworzony w króla, zapomina znów o wszystkiem.

Postać **Kostryna** — jest typowa dla wyobrażeń i uczuć pierwszych Polan w stosunku do Niemców. Był czas, gdy pod nią podsuwano Słowackiemu nawet pewną symbolikę, zdaje się zupełnie mu obcą. Gładki a przewrotny cudzoziemiec, dwulicowy i wiecznie gotów do zdrady, gnębi tych, co pod nim, łasi się mocniejszym od siebie. Wyrafinowany i okrutny, godny towarzysz w zbrodniach Balladyny, bez jej jednak siły i niezaprzeczonej wielkości. Typowy posiepak pruski.

Wkońcu Wdowa-matka, nie mająca w sercu miejsca na nic, prócz ślepej miłości do dzieci swych, kocha je pierwotnym instynktem. Typowa chłopka, wierzy głęboko w rozum córki; dostawszy się do wspaniałego zamku, olśniona z początku, wkrótce nudzić się poczyna bez zwykłych zajęć. Odepchnięta przez córkę, rozpacza i narzeka na nią, ale w chwili, gdy tamtej grozi zguba przez nią, kona bez słowa skargi dla niewdzięcznego dziecka. Postać to wzięta świadomie z Szekspira — król Lir w kobiecej postaci.

W Balladynie sporą rolę grają też osoby fantastyczne: Goplana — królowa Gopła i całej nadgoplańskiej przyrody, wyposażona we wszystkie właściwości helleńskich półbogów, nie przestaje być jednak ani

na chwilę kobietą. Jest ona świetnym wyrazem wierzeń ludu, choćby w swej połowicznej mocy — gdy zdolna jest uskuteczniać cudy (zamianę Grabca w wierzbę), a równocześnie nie ma siły przeszkodzić temuż w widzeniu się z Balladyną. Dobra i uczynna, zawsze chce jak najlepiej, bezsilna jednak wobec losu. Potrafi zamienić się również w mściwą Hekatę i pioruny zsyłać na nieszczęsną ziemię.

Chochlik i **Skierka** — to „duszki" leśne, jej sługi, personifikują tysiączne funkcje przyrody. Pierwszy krnąbrny i leniwy, drugi zwinny i wesoły, obaj do psich figlów zawsze skorzy. Kochają wiernie swą panią i boleją szczerze przy rozstaniu się z nią.

Grabiec, Goplana, Chochlik i Skierka, a częściowo też Kirkor — to typy czysto polskie, słowiańskie, z najistotniejszych źródeł swojskiej wyobraźni poczęte, reszta postaci, nie wyłączając Balladyny, ma charakter bardziej międzynarodowy i polskiego specjalnie pochodzenia trudno się dopatrzeć. To jedno pewne: Wspólnym ich ojcem był kosmopolityczny, wszechwładny naonczas Romantyzm.

OCENA OGÓLNA.

W poprzednim ustępie wspomniano, że wszelkie symboliczne tłómaczenie „Balladyny" i osób w niej działających — nie wytrzymuje krytyki. Poeta dał polot tutaj bujnej swej fantazji, nie krępując się niczem. Podnietą i wzorem był mu Szekspir, a specjalnie „Sen nocy letniej". Słowacki pomysł ten swoiście przerobił i po-

głębił niesłychanie, czyniąc z szekspirowskiej fraszki — tragedję naprawdę głęboką i do źródeł duszy ludzkiej sięgającą. Zatargał sercami swych bajecznych bohaterów i pokazało się, że mają oni tam krew prawdziwą, nie tylko atrament.

Współcześni przyjęli utwór z początku dość chłodno, jeden Krasiński tylko narodziny jego w entuzjastycznych witał słowach.

Na ostatku niepodobna pominąć cudownej formy Słowackiego: Wiersz płynie mu jak tony skrzypiec: lekko, miękko i pieściwie, ściśle zespolony z treścią, którą podkreśla, wyjaśnia, tłómaczy. Przeważnie 11-tozgłoskowy, lubi jednak zmieniać rytm, zwłaszcza dla uwydatnienia kontrastów, lub gdy wkracza na scenę wszechwładna bajka. Posługuje się obficie onomatopeją jest dźwięczny jak metal, obrazowy i dosadny. Te wszystkie walory: wiersz — treść barwna, zaciekawiająca i genjalna, zwarta kompozycja, wysuwają „Balladynę“ na naczelne miejsce w twórczości Wieszcza.

TEMATY.

I. BALLADYNA a LILLA WENEDA.

Kontrast należy do najsilniejszych środków artystycznych, to też poeci wszystkich czasów bardzo chętnie się nim posługiwali. Sięgając w czasy starożytności, u Sofoklesa widzimy przeciwstawienie kobiety silnej i słabej, czynnej i biernej w osobach Antygony i Ismeny. W nowszych zaś czasach to samo przeciwstawienie spotykamy u Sienkiewicza w postaciach Basi i Krzysi, Oleńki i Anusi Borzobohatej, Jagienki i Danusi. Podobnym kontrastem posłużył się Słowacki, stawiając obok Balladyny siostrę Alinę. Istnieją jednak u tego poety inne, jeszcze świetniejsze kontrasty we wcieleniach dwu sprzecznych potęg: dobra i zła, demonizmu i anielstwa, dwu pierwiastków, walczących ze sobą od wieków. Wcieleniem tych dwu potęg jest niewątpliwie demoniczna Balladyna i anielska Lilla Weneda. Jedna jest uosobieniem niszczącej, zbrodniczej mocy, druga zaś miłości, litości, poświęcenia. Zbrodniczość tak dalece wypełnia istotę Balladyny, że gotowi bylibyśmy uważać ją raczej za demona, niż za człowieka, gdyby nie pewien powtarzający się u niej prawie stale rys czysto ludzki, który utrzymuje ją jeszcze w sferze człowieczeństwa. Tym ludzkim rysem jest sumienie. Śledząc rozwój akcji dramatu, jesteśmy świadkami ustawicznego konfliktu w duszy Balladyny między popędem zbrodniczym a sumieniem. Najwyraźniej zarysowuje się ten konflikt przed spełnieniem i po spełnieniu pierwszego czynu.

Słowacki ukazuje nam w sposób mistrzowski, z głęboką znajomością duszy ludzkiej, jak zbrodnia rozwija się w człowieku zrazu bez udziału jego woli, a nawet świadomości, hamowana zrazu względami pokrewieństwa, skrupułami moralnemi lub religijnemi, tem wszystkiem, co się składa na pojęcie sumienia — siłą swą nieposkromioną wywoływa lęk w samej zbrodniarce, miesza jej umysł, czyni ją nawpół tylko przytomną. Spełniając pierwsze morderstwo, Balladyna działa pod nieodpartym wewnętrznym nakazem, który strachem przejmuje ją samą. Potęgując w dalszych czynach Balladyny demonizm zbrodni, poeta potęguje grozę. Wprawdzie późniejsze czyny zbrodnicze są już czynami obmyślonemi, dokonanemi z całą świadomością i planem, ale przedstawiają się bądź jako fatalne następstwa pierwszego występku, bądź jako konieczne skutki sytuacji i organizacji psychicznej Balladyny, w której rozwinął się niepohamowany pęd ku wielkości i władzy. Piorun, który ją w końcu zabija, karząc za wszystkie nieprawości, jako akt sprawiedliwości boskiej, daje wprawdzie widzowi moralną satysfakcję, ale losu Balladyny nie czyni ani o włos bardziej ludzkim i nie zjednywa jej sympatji. Jeśli towarzyszy jej nasze współczucie, jeśli postać Balladyny odczuwamy jako naprawdę tragiczną, to tylko z powodu owych drgnień serca, a raczej sumienia, które się w niej odzywają. W przeciwstawieństwie do Balladyny miłość rodzinna, miłość do ojca i braci jest główną treścią duszy Lilli Wenedy. Uczucie to tak jest głębokie i silne, że nie spala się biernie, lecz narzuca Lilli czynną opiekę nad nieszczęśliwymi jeńcami i daje jej zdolność do poświęcania

się dla ocalenia najbliższych. Skoro tylko powzięła wiadomość o tem, że ojciec i bracia dostali się do niewoli, ale są jeszcze przy życiu, chęć ocalenia ich powstaje w jej duszy z nieodpartą siłą; natychmiast decyduje się do działania. Miłość jest u niej wiarą. Ona dodaje jej otuchy i ufności we własne siły i w pomoc całej przyrody i Boga. Jeszcze jeden rys dopełnia niezwykłego bogactwa tej duszy, wypełniając obraz charakteru tak szlachetny i dostojny, że Lilla Weneda uznana być musi za jedną z najwznioślejszych kreacyj Słowackiego. Jest to miłość do narodu, gorąca chęć zapewnienia mu zwycięstwa i niepodległego bytu, miłość niemniej głęboka, niż u Rozy Wenedy. Rolę Lilli Wenedy wyczerpują w znacznej mierze jej zabiegi o ocalenie ojca i braci. Stąd to pochodzi, że jej miłość do narodu nie wypowiada się w słowach tak dobitnych i gwałtownych, jakie padają z ust Rozy; zato wypowiada się ta miłość w niemniej wymownych czynach.

ŚWIAT FANTASTYCZNY W „BALLADYNIE".

Słowacki, stwarzając w „Balladynie" obok świata realistycznego także świat fantastyczny, wszedł na ową drogę, którą wskazywały ballady Mickiewicza („Świteżanka"), ale z nowym zamiarem. Niedawno z dumą powtarzał czyjś sąd o „Żmii": że tam, gdzie inni cegiełki zbierali, on wzniósł mury całe. Otóż taki właśnie stosunek miał zachodzić między balladami Mickiewicza i jego naśladowców a dziełem Słowackiego; z cegiełek, które tamci zbierali, on zapragnął gmach wspaniały zbu-

dować. Tytuł „Balladyna“ miał wskazywać, że to kwintesencja kierunku balladowego w literaturze polskiej. Zamiast prób drobnych, miała się zjawić bogata całość, która miała Polsce dać to, czego brakło dotąd: romantyczną przeszłość. A ponieważ Polska nie posiada wielkiej poezji ludowej, więc Słowacki dziełem swojem zastąpić chciał twórczość ludową. Dlatego poematu o dziejach zamierzchłych nie tworzył tak, jakby go ułożył wykształcony, z historją obeznany poeta kulturalny, ale tak „jakby go gmin układał“. Sposób zaś przetworzenia przeszłości w poezji gminnej oświetlili już wtedy dostatecznie badacze epopei ludowych: stwierdzili, że lud najrozmaitsze wspomnienia historyczne i sprawy aktualne miesza w całość, że zbliża się w utworach odległe epoki i wypadki, że nie troszcząc się o prawdopodobieństwo, dokoła jakiejś postaci wybitnej skupia mnóstwo motywów. Tego rodzaju zlekceważenie historji i prawdopodobieństwa na korzyść władającej bezwzględnie fantazji uśmiechać się musiało romantykowi Słowackiemu; było to przecież spełnianie postulatu swobody poetyckiej, stwarzającej najbardziej kapryśne, nierealne, fantastyczne światy. Ten świat fantastyczny, reprezentowany jest przez przez trzy świetlane, eteryczne postaci: Goplanę, Chochlika i Skierkę, podobne raczej do duchów, niż do ludzi. Bogata fantazja poety rozsypała tu cały skarbiec barw i dźwięków i przystroiła figury te w ujmujący powab poetyckiego serca. Królowa jeziora, Goplana, ma dużo kobiecego wdzięku, a przedewszystkiem dużo kobiecego serca. Sama lotna i powiewna, jak marzenie, prawem kontrastu znajduje upodobanie w zdrowym, rumianym chłopie, Grabcu. We wzruszający sposób zabiega o jego wzajemność. By go zadowolić, spełnia

każde jego życzenie, wytężając w tym celu całą swą cudowną moc działania czarów. Ale gdy jej starania spełzają na niczem i zgubne dla ludzi pociągają skutki, w głębokim smutku opuszcza niewdzięczną ziemię i leci na północ w krainę posępną, „gdzie słońce jak gasnący żar, gdzie księżyc jak twarz tych mar, co z grobu wychodzą na cmentarz“. Skierka jest jakby wcieleniem sił twórczych w przyrodzie. Zawsze żywy i czynny, każdemu chętnie usłużny, pomaga drobnym stworzeniom i usuwa krzywdy, rad pomnaża piękno w świecie i szczęście. Pani swej, Goplanie, oddany jak wierny sługa, ochotnie spełnia każdy jej rozkaz, czekając tylko skinienia. Chochlik natomiast jest leniwy i ociężały. Od pracy ucieka, bo jej nie lubi, Goplanę nazywa wiedźmą, bo jego trudem obarcza.

K O N I E C.

4. **Zaturski Zbigniew:** Komentarz do „Chłopów“ Reymonta 0.60
5. **Zaturski Zbigniew prof.:** Komentarz do „Anhellego“ 0.30
6. **Sulima A.:** Komentarz do „Nieboskiej Komedji“ 0.45
7. **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Popiołów“ Żeromskiego 0.60
8. **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Ogniem i mieczem“ 0.60
9. **Zaturski Zbigniew prof.:** Komentarz do „Potopu“ 0.60
10. — Komentarz do „Pana Wołodyjowskiego“ 0.60
11. — Komentarz do „Placówki“ 0.30
12. **Dr. Nittman Tadeusz:** Komentarz do „Balladyny“ 0.30

Zaturski Zb.: Polska literatura poromantyczna.

Część I. **Okres realizmu** 4 zesz. razem 0.90 lub osobno:

Zesz. 13. Asnyk, Kraszewski, Świętochowski 0.30
„ 14. Henryk Sienkiewicz 0.30
„ 15. E. Orzeszkowa i M. Konopnicka 0.30
„ 16. Bolesław Prus. 0.30

Część II. **Okres modernizmu** 4 zesz. razem 0.90 lub osobno:

Zesz. 17. Stefan Żeromski 0.30
„ 18. Stanisław Wyspiański 0.30
„ 19. St. Przybyszewski i J. Kasprowicz 0.30
„ 20. Reymont, Sieroszewski, Zapolska, Orkan, Tetmajer, Rydel, Staff, Żuławski 0.30

21. **Zaturski Zb. prof.:** Komentarz do „Starej Baśni“ 0.45
22. **Zaturski Zb. prof.:** Komentarz do „Listopada“ 0.60
23. — Komentarz do „Ludzi bezdomnych“ 0.60
24. — Komentarz do „Fircyka w zalotach“ 0.30
25. — Komentarz do „Wesela“ Wyspiańskiego 0.30
26. — Komentarz do „Lalki“ Prusa 0.60
27. — Komentarz do „Dziadów“ części I.—IV. 0.60
28. — Komentarz do „Ballad i romansów“ 0.30
29. — Komentarz do „Faraona“ Prusa 0.60
30. **Sulima A.:** Komentarz do „Marji“ Malczewskiego 0.30
31. **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Krzyżaków“ Sienkiewicza 0.60
32. — Komentarz do „Quo vadis?“ Sienkiewicza 0.60
33. — Komentarz do „Przedświtu“ Krasińskiego 0.30
34. — Komentarz do „Pamiętników Paska“ 0.60
35. — Komentarz do „Syzyfowych prac“ Żeromskiego 0.60
36. — Komentarz do „Nad Niemnem“ Orzeszkowej 0.60
37. — Komentarz do „Lilli Wenedy“ Słowackiego 0.45
38. — Komentarz do „Kollokacji“ Korzeniowskiego 0.45
39. — Komentarz do „Ślubów panieńskich“ Fredry 0.45
40. — Komentarz do „Wiernej rzeki“ Żeromskiego 0.45
41. — Komentarz do „Emancypantek“ Prusa 0.60
42. — Komentarz do „Powrotu posła“ Niemcewicza 0.30
43. — Komentarz do „Zemsty“ Fredry 0.30
44. — Komentarz do „Barbary Radziwiłłówny“ 0.30
45. — Komentarz do „Makbeta“ Szekspira 0.30
46. — Komentarz do „Iljady“ Homera 0.60

47. — Komentarz do „Spekulanta“ Korzeniowskiego 0.45
48. — Komentarz do „Konrada Wallenroda“ Mickiewicza 0.60
49. — Komentarz do „Anielki“ Prusa 0.30
50. — Komentarz do „Grażyny“ Mickiewicza 0.45
51. — Komentarz do „W pustyni i w puszczy“ 0.45
52. — Komentarz do „Jana Bieleckiego“ i „Ojca zadżumionych“ Słowackiego 0.45
53. — Komentarz do „Beniowskiego“ Słowackiego 0.60
54. — Komentarz do „Psalmów przyszłości“ Krasińskiego 0.30
55. — Komentarz do „Zamku Kaniowskiego“ Goszczyńsk. 0.30
56. — Komentarz do „Hamleta“ Szekspira 0.30
57. — Komentarz do „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa“ 0.30
58. — Komentarz do „Króla Ducha“ Słowackiego 0.60

Serja III. Bibljoteka repetytorjów.

1. **Szall J. dr.:** Dzieje Polski w zarysie z uwzględnieniem historji i ustroju i omówieniem konstytucji 0.80
2. **J. Kramer prof.:** Repetytorjum literatury polskiej 1.50
4. **Blader S. prof.:** Repetytorjum algebry dla kl. wyższych 0.90
11 i 12. **Nowiński A.:** Komentarz do „Pana Tadeusza“ 2 cz. po 0.60
13. **Szarski J. dr.:** Repetytorjum historji starożytnej 0.60
14. — Repetytorjum historji nowożytnej i nowoczesnej 0.80
16. **J. Schall dr.:** Konstytucja Rzplitej Polskiej z 17. II. 1921 z obszernym komentarzem i zmianami z r. 1926 0.80
Prof. S. Blader: Rozwiązania do „Zbioru zadań matematycznych prof. I. Kranza. Nowe wyd. w 3 zeszytach 5.10
A. Dobrzecki prof.: 50 tematów z historji polskiej 1.50
A. Dobrzecki prof.: 60 tematów z hist. średniowiecznej i nowożytnej 1.80
J. Minkiewicz prof.: Słownik do „Ogniem i mieczem“ 0.60
J. Kramer: Pytania i odpowiedzi z literatury polskiej 2.—

Treść i komentarze do niemieckich klasyków:
1. **Schiller:** Wilhelm Tell 0.30
2. — „Jungfrau von Orleans“ 0.45
3. **Lessing:** Minna v. Barnhelm 0.30
4. **Goethe:** Egmont 0.30
5. **Schiller:** Maria Stuart 0.40
8. **Goethe:** Hermann u. Dorothea 0.30
9. — „Faust“ 0.60
10. — „Götz v. Berlichingen“ 0.30
11. — „Iphigenie auf Tauris“ 0.30
12. Inhaltsangaben zu Schillers u. Goethes Balladen 0·40

Główny skład w księgarniach:
Dra Maksymiljana Bodeka, Lwów, Batorego 14/16.
A. Bardacha, Lwów, Krakowska 1.